

**Wiesław Wątroba**

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu  
e-mail: wieslaw.watroba@ue.wroc.pl

---

## DZIEDZICZENIE UBÓSTWA A DŁUG POKOLENIOWY

---

## POVERTY INHERITANCE VS. GENERATIONAL DEBT

---

DOI: 10.15611/pn.2017.492.08

**Streszczenie:** Po raz pierwszy w historii ludzkości mamy do czynienia ze współzystęncją czterech generacji – świadków i uczestników przełomu dokonującego się w obrębie społeczeństw kapitalistycznych. Wśród szeregu transgresji „definiujących” owe pokolenia jedną z kluczowych jest odmienna percepcja zobowiązań pokoleniowych oraz rodziny. Zmiany tej percepcji skutkują szybko rosnącym długiem pokoleniowym, postrzeganym nie tylko w jego wymiarze ekonomicznym, ale także psychologicznym, socjalizacyjnym i politycznym (w jego konfliktogennym charakterze). Kluczowa dla poszukiwań rozwiązań tej niebezpiecznej dla rozwoju społecznej sytuacji jest redefinicja czy „reinstytucjonalizacja” modelu rodziny. Taki pogląd konceptualizuje zasadniczą tezę analizy (choć powierzchnowej) problemu zawartego w tytule niniejszego artykułu.

**Słowa kluczowe:** Tradycjoniści, Baby Boomers, Pokolenie X, Milenialsi (Pokolenie Y), dług pokoleniowy.

**Summary:** For the first time in the history of human being four different generations exist at the same time. Each generation features specific characteristics, and perform typical for each so called transgressions. Transgressive perception of generational obligation between traditionalists and baby boomers may be treated as one of the crucial basis of so-called generational debt. Changes of that perception generate not only economic obligations, but psychological, sociological and political, as well. The potential solution of the rapid debt increase might be found in the re-institutionalization of the family relations, or in the re-modeling of the family.

**Keywords:** traditionalists, baby boomers, generation X, millennials (generation Y), generational debt.

## 1. Wstęp

Jedną z immanentnych cech późnego kapitalizmu<sup>1</sup> jest, niewyobrażalny jeszcze kilka dekad temu, stan zadłużenia wysoko rozwiniętych społeczeństw. Mierzony: długiem publicznym, stymulowanym corocznie rosnącym deficytem budżetowym,

---

<sup>1</sup> Szerzej na temat późnego kapitalizmu w: [Wątroba 2017, s. 10-15].

zadłużeniem organów samorządowych, zobowiązaniami kredytowymi obywateli, obciążeniami hipotetycznymi, zobowiązaniami związanymi z kredytami studenckimi<sup>2</sup>, a także zobowiązaniami wynikającymi z pobranych składek na ubezpieczenie emerytalne i zdrowotne. Za jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy należy uznać percepcję tzw. zobowiązań pokoleniowych. Wyraźnie transgresywny charakter owej percepcji pojawił się w radykalnie odmiennym postrzeganiu zobowiązań wobec swoich dzieci przez pokolenie Baby Boomers<sup>3</sup> w stosunku do starszego pokolenia tzw. Tradycjonalistów<sup>4</sup>. Jednak również kolejne przełomy pokoleniowe przyniosły zmiany tej percepcji.

Analiza wyżej sygnalizowanej ewolucji percepcji zobowiązań pokoleniowych jako jednej z przyczyn gwałtownego wzrostu długu pokoleniowego stanowi przedmiot niniejszego artykułu. Analiza ta obejmuje cztery generacje kształtujące rzeczywistość zachodniego (kulturowo) świata po II wojnie światowej: oprócz wspomnianych już Tradycjonalistów i Baby Boomers, również Pokolenia X<sup>5</sup> i pokolenia Milenialsów<sup>6</sup>. Jest to autorska i oryginalna analiza stanowiąca rekapitulację wybranych wątków szerszych badań na temat różnic międzypokoleniowych zrelacjonowanych w obszernej monografii *Transgresje międzypokoleniowe późnego kapitalizmu* wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

## 2. Tradycjoniści – dyscyplina, odpowiedzialność, poświęcenie

Dzieciństwo Tradycjonalistów przypadło na wielki kryzys gospodarczy bądź na czas wojny. Krótki okres ożywienia gospodarczego w latach 30. pogłębił traumę, szybko

---

<sup>2</sup> Przeciętny dług absolwentów amerykańskich uczelni z roku 2016 wynosił 37 172 dolary, a całkowite zadłużenie obywateli Stanów Zjednoczonych z tego tytułu wynosiło 1,3 bln dolarów i było udziałem ponad 44 mln absolwentów [Student Loan Hero 2017].

<sup>3</sup> Zazwyczaj za Baby Boomers uważa się osoby ur. w latach 1946-1964. Generacja ta często bywa dzielona na dwie kohorty (ur. w latach: 1946-1954 oraz 1955-1964) różniące się perspektywą doświadczenia burzliwej epoki lat 60., co wpłynęło na odmienne tożsamości pokoleniowe. Jednak przede wszystkim różnią się one statusem ekonomicznym, mierzonym posiadanymi nieruchomościami czy dochodami, a nade wszystko skalą tzw. szans życiowych. Starsza kohorta to tzw. Złoci bądź Wiodący Boomersi, zaś młodszy bywają określane jako Cień Boomersów czy Pokolenie Jones. Szerzej w: [Wątroba 2017, s. 78-94].

<sup>4</sup> Do pokolenia Tradycjonalistów zaliczamy Najwspanialsze Pokolenie urodzone w latach 1918-1927 oraz tzw. Ciche Pokolenie z roczników 1928-1945. Szerzej w: [Wątroba 2017, s. 52-62].

<sup>5</sup> Pokolenie X początkowo określano terminem *Baby Bust* (niż demograficzny, „krach urodzeń”), ale termin ten został zastąpiony powszechnie obecnie stosowaną nazwą, spopularyzowaną przez Douglasa Couplanda i dotyczy osób ur. po 1964 r., zaś za górną granicę uznaje się powszechnie 1981 r., a nieco rzadziej 1976 r. Szerzej w: [Wątroba 2017, s. 131-137].

<sup>6</sup> Pokolenie to, czasami zwane Pokoleniem Y, przyszło na świat w latach 80. i w pierwszej połowie lat 90. (za lata progowe najczęściej uznaje się z jednej strony rok 1977, 1981 lub 1982, a z drugiej rok 1994 czy 1995). Są to ci wszyscy młodszy od Pokolenia X, którzy mieli świadomość przełomu milenijnego. Sami nie akceptują nazwy Pokolenie Y, gdyż nie chcą, by ich kojarzono z Pokoleniem X, wolą raczej określenie „Echo Boomersów”. Szerzej w: [Wątroba 2017, s. 157-163].

pozbawiając ich nadziei na to, że będzie lepiej. Byli naocznymi świadkami utraty firm, ziemi, pracy, domów, majątku, a często i życia przez rodziców, dziadków, krewnych i sąsiadów. Jednak w momencie gdy zakończyła się wojna, nadzieja na godne życie powróciła. Współ ze starszymi generacjami przystąpili do „odbudowy własnego, prywatnego życia oraz świata, w jakim pragnęli żyć. Byli bardzo dojrzały, jak na swój wiek, zahartowani przez wydarzenia, jakie stały się ich udziałem, stali się zdyscyplinowani dzięki wojskowemu drylowi, prezentując osobiste poświęcenie dla innych” [Brokaw 2001, s. xix-xxi, 11]. Spieszyli się, by nadrobić utracony czas, zakładając liczne rodziny, tworząc biologiczne podstawy nowej, najbardziej licznej generacji w historii ludzkości. Nadrabiając braki w wykształceniu, zdobywali dyplomy i certyfikaty na przyspieszonych kursach oraz w ramach skondensowanych programów szkolnych i akademickich. Turbulencje procesu edukacji, czy nierzadko jego brak w okresie wojny, sprawiły, że możliwość edukacji stała się dla nich szczególnie wartościową. Również w czasach pokoju cechowała ich iście wojskowa dyscyplina, osobista odpowiedzialność i obowiązkowość. Cechy te, po założeniu rodziny, stymulowane naturalną miłością rodzicielską sprawiły, że całą swoją energię i nadzieje związane z przyszłością przelali na realizację wizji dzieciństwa skrajnie odmiennego od ich własnego. Ponad wszystko „starali się zapewnić swoim dzieciom egzystencję w najlepszym z dotychczasowych światów” [Wątroba 2017, s. 54].

Starali się pomagać swoim dzieciom, materialnie czy instrumentalnie, przy prowadzeniu domu aż do późnej starości, nie oczekując gratyfikacji, może jedynie odrobiny wdzięczności. Nawet zbliżając się do kresu swoich dni, „pragną obłaskawiać swoje dorosłe dzieci zaoszczędzonymi środkami, a przynajmniej przekazać w spadku posiadane, najczęściej bez obciążeń hipotecznych, nieruchomości” [Wątroba 2017, s. 72-73]. Jednak niespotykane dotąd w historii ludzkości wydłużenie życia, o około 30 lat w porównaniu do pokoleń bezpośrednio ich poprzedzających – czego nie przewidywali – sprawia, że zamierzenia te stają się częściowo nierealne. Konieczność pokrycia rosnących wydatków na leczenie i niezbędną opiekę zmusza ich do skonsumowania środków, które zamierzali pozostawić w spadku potomnym. Jeśli jednak im się to udaje, starają się załatwić wszelkie sprawy spadkowe, często płacąc podatki od spadku, tak by nie pozostawić po sobie jakichkolwiek długów. Wszak byłoby to sprzeczne z charakteryzującym ich poczuciem odpowiedzialności i pragnieniem pełnego oddania dla młodszej generacji.

U kresu swoich dni Tradycjoniści mają przeświadczenie, że cele – jakie sobie postawili wobec dzieci – niemal w pełni osiągnęli, że żyją one, w znaczącej części populacji, w lepszym świecie. Jednocześnie jednak mają świadomość, że jest to świat daleki od doskonałości. Stąd też odchodzą z obawą, czy pozostawiają go we właściwych rękach, czy Baby Boomers przejawiają odpowiednią troskę o przyszłość następnych pokoleń? Tradycjoniści nie mają pewności, czy w należyty sposób przekazali swoim dzieciom oświeceniowe poczucie odpowiedzialności za losy przyszłych pokoleń [Wątroba 2011, s. 33].

Innym niezaspokojonym pragnieniem Tradycjonalistów jest wdzięczność ze strony dzieci za poświęcenie, z jakim starali się im zapewnić godny byt i edukację. Dość szybko przestali liczyć na to, że otrzymają od swoich dzieci pomoc na wypadek choroby. Zrozumieli, że Boomersów cechuje inna percepcja starości, inne systemy wartości oraz inna wizja zobowiązań pokoleniowych. Ci pragną być zdrowsi, bogatsi i żyć dłużej niż ich rodzice. Pragną być na starość niezależni finansowo. Pragną oddzielić swój świat od świata swoich często niedołączonych rodziców. Będąc beneficjentami powojennego boomu, nie są skorzy do poświęceń dla innych, do dawania. Ich przyzwyczajano do brania. Jako „zepsute dzieci” [Angel 2008, s. 46] nadal chcą brać. To rodzicielska miłość, przy doskonałej koniunkturze, stymulowała „psucie powojennych pokoleń”, które sytuację tę wykorzystywały w najwyższym stopniu. Tradycjoniści zdawali się tego nie zauważać albo też przymykali oko, rekompensując sobie „brak dzieciństwa” obrazem niewinnej i beztroskiej zabawy, która stawała się udziałem ich dzieci i wnuków [Wątroba 2012, s. 71-72]. W zasadzie zaniedbanie związane z przekazaniem, przynajmniej częściowo, ich ascetycznej wizji ludzkiej egzystencji, osobistej odpowiedzialności i gotowości do poświęceń dla innych można uznać za dług pokoleniowy, jaki pozostawili generacji swoich dzieci.

W kategoriach ekonomicznych dług ten jest wręcz niezauważalny, może jedynie w niezaplanowanym przez prognostyków obciążeniu funduszy emerytalnych, spowodowanym znacząco wydłużonym okresem ich życia, a co za tym idzie, długotrwałym pobieraniem świadczeń emerytalnych i zdrowotnych. Rekompensują to z kolei nieobciążonymi zobowiązaniami nieruchomościami oraz znaczącymi oszczędnościami. To raczej nie oni, ale starzejący się Boomersi „stają się pętlą zaciskającą się na szyi społeczeństwa”, przyczyniając się „do społecznej inwolucji” [Wątroba 2017, s. 73]. Pragnąc zaspokajać swoje ciągle wysokie potrzeby, nie oddają pola młodszym generacjom na rynku pracy, gdyż „wielu Baby Boomers, widząc swoich rodziców i dziadków bezwolnie dryfujących u kresu swoich dni, postanowiło przyjąć całkowicie odmienny plan dalszego życia” [Goldsmith 2008, s. xii-xiii].

### **3. Baby Boomers – optymizm, narcyzm, kompetytywność**

Czy jednak wyżej artykułowane oczekiwania Boomersów są osiągalne? Czy ich oczekiwania można pogodzić z rosnącym bezrobociem i brakiem perspektyw zawodowych młodszych pokoleń? Czy Baby Boomers mogą liczyć na pomoc swoich potomków, którym nie zaszczepili tradycyjnych wzorców pokoleniowych zobowiązań? O tym na razie nie myślą, a raczej myśl tę wypierają ze swojej świadomości [Wątroba 2012, s. 70]. Póki co, coraz bardziej, zasługują na opinię – jak to określił Mitt Romney – Najgorszego Pokolenia, które zmusza swoje dzieci, ich dzieci i dzieci ich dzieci do „przyjęcia na swoje barki balastu, jaki przez brak rozważli i świadome nierozwiązywanie problemów stworzyło” [Romney 2010, s. 150]. Niewyobrażalna jeszcze dwie dekady temu skala zadłużenia społeczeństw zachodnich – zarówno w wymiarze makroekonomicznym, w postaci hiperkumulacji deficytu budżetowego,

jak i w wymiarze mikroekonomicznym, w postaci rosnących zobowiązań osobistych obywateli – może zakwestionować demokratyczny, pluralistyczny i wolnorynkowy charakter egzystencji przyszłych pokoleń [Wątroba 2011, s. 66]. Utrzymanie obecnych trendów może doprowadzić wkrótce do sytuacji, w której „splata wszelkich zobowiązań państwa zrównoważy wszystkie dochody” [Romney 2010, s. 153].

Czyż nie jest pozbawiona racji opinia Couplanda, Boomersa urodzonego w 1961 r., iż Boomersi „zapredali się kapitalizmowi, stając się przemądrzalcami, ekshippisami przepoczwarzonymi w yuppies”, będąc „najbardziej chciwą, materialistycznie usposobioną i samolubną grupą ludzi, jaką dotąd widziano”, a konsekwencje ich nieodpowiedzialności będą ponosić młodsze pokolenia [Steinhorn 2006, s. 52]. Startując z pozycji „grzecznych dzieciaków”, jak ich określano na początku lat 60., dzięki szerokiemu dostępowi do edukacji na poziomie uniwersyteckim Boomersi oddalili się fizycznie (wyglądem zewnętrznym, sprawnością fizyczną czy hierarchią potrzeb biologicznych), jak i emocjonalnie oraz kulturowo od swoich rodziców [Krauss Whitbourne, Willis 2006, s. 250]. W dekadzie kontestacji, przekonani, że „są najważniejsi”, zakwestionowali społeczne i polityczne ramy świata skonstruowanego przez rodziców, odrzucając wszelkie autorytety, a w tym także dotychczasowy model rodziny. Coraz częstsze rozwody, na niespotykaną wcześniej skalę, rodziły konieczność wypełniania zobowiązań alimentacyjnych w stosunku do dzieci, a nierzadko i małżonków, z poprzednich związków [Angel 2008, s. 60-61], co stymulowało i nadal stymuluje wzrost zobowiązań o charakterze ekonomicznym (często przerzucanych na instytucje państwowe czy charytatywne). Nawet jeśli Boomersi dysponują majątkiem – bardzo często dziedzicznym – nie zamierzają się dzielić nim z dziećmi, jak czynili to Tradycjoniści. Raczej chcą go skonsumować w okresie emerytury, rzadziej planując przekazanie go na cele charytatywne. Tylko nieliczni z nich deklarują pozostawienie części fortuny najbliższemu krewnym [Moshis 2007, s. 14-15].

#### **4. Pokolenie X – sceptycyzm, nieufność, obawa**

Pokolenie X charakteryzuje nieufność i sceptycyzm, co skutkuje choćby wąskim gronem przyjaciół, najczęściej poznanych w dzieciństwie bądź w czasie edukacji. Mimo że w okresie dorastania doświadczyli – w wymiarze ekonomicznym – życia na znacznie wyższym poziomie niż starsza generacja, nie czuli się od niej bardziej szczęśliwi, gdyż zazwyczaj mieli nieliczne rodzeństwo, przybywali w pustym domu lub błakali się po podwórku z „kluczem u szyi”. Ich zapracowani rodzice nie dbali (czy raczej nie mieli na to czasu) o emocjonalny rozwój dzieci, ograniczając się do zapewnienia im bezpieczeństwa fizycznego i ekonomicznego. Zaś „przynoszone” do domu z pracy stropy stawały się źródłem kłótni rodzinnych, które w efekcie często prowadziły do rozwodów, skutkujących zmianą środowiska społecznego, a w wymiarze ekonomicznym nierzadko pogorszeniem się sytuacji materialnej. Wszystko to rodziło brak wiary w potęgę społeczną zbiorowości, poczucie porzucenia i samotności czy dystans do innych. Na zarzut, że są niedostępni, odpowiadają: „nie

poszukujemy izolacji, my z niej pochodzimy” [Rosen 2001, s. 42-43]. Jednak dzięki temu, że przychodzili na świat w epoce erozji rodziny, zdali sobie szybko sprawę, że muszą liczyć na siebie, że tylko będąc niezależnymi, mogą przetrwać w ekstremalnie kompetywnym świecie.

Żyją w obawie przed zredukowaniem do rzeszy wykluczonych społecznie i ekonomicznie jednostek. Obawa ta jest „potęgowana przez szybko zmieniający się świat, przez procesy, których nie są w stanie kontrolować i w pełni zrozumieć”, przez „nowy porządek świata oparty na gospodarce zdominowanej przez informację i wiedzę”. Jak na ironię, ten porządek, „którego byli głównymi twórcami, wymyka się spod ich kontroli”, a jednocześnie „nie spełnia ich oczekiwań” [Wątroba 2017, s. 154]. Na dodatek czują coraz większą presję ze strony młodszej generacji, która doskonale odnajduje się w nowych realiach [Rosen 2001, s. 6-7].

Przyjmując rolę rodziców, reprezentanci Pokolenia X nie zamierzali przez „wychowanie potomstwa ratować świata i zapewnić mu perfekcyjne dzieci, a jednocześnie samorealizować się jako rodzice”. Skupiali się na tym, by ich dzieci „były szczęśliwe, by dobrze się zachowywały oraz by były przygotowane do podołania wyzwaniom życia codziennego”. Nie pragnęli samorealizować się w roli superrodziców, jak rodzice z pokolenia Boomersów, a jedynie chcieli być dobrymi rodzicami [Howe 2014].

## 5. Mileniałsi – beztroska, elastyczność, prezentyzm

Spośród wielu czynników kształtujących świadomość Mileniałsiów decydujące znaczenie odegrał spektakularny rozwój technologii cyfrowych, zaś nieco mniejsze nadopiekuńczość ich rodziców. O ile Baby Boomers byli rozpieszczani przez swoich rodziców, jednak z zachowaniem „tradycyjnych form dyscypliny”, o tyle sami jako rodzice stosowali kompletnie odmienny model wychowania: bezstresowy, nagradzający nawet wątpliwe dokonania swoich dzieci (Mileniałsi bywają określanii jako *Trophy Kids*), roztaczając nad nimi parasol ochronny od narodzin (czego symbolem było pojawienie się znaków *Baby on Board*) aż po studia uniwersyteckie, a nierzadko nawet po początki kariery zawodowej. Dzięki temu rodzice z pokolenia Boomersów zyskali przydomek helikopterowych rodziców<sup>7</sup> – niczym policyjny helikopter krążąc nad głowami swoich dzieci, by mieć nad nimi nieustanną pieczę (por. [Tapscott 2009, s. 31; Alsop 2008, s. 13; Van Den Bergh, Behrer 2011, s. 15]).

W ten sposób dzieciństwo Mileniałsiów zasadniczo różniło się od dzieciństwa Pokolenia X. W przeciwieństwie do starszej generacji znacznie więcej czasu spędzali z rodzicami, chociaż gros tego czasu stanowiła podróż samochodem na plac zabaw (chroniony, sterylny i najczęściej pod dachem), na lekcje muzyki, tańca czy języków obcych w okresie przedszkolnym; na korepetycje, urodziny przyjaciół czy

---

<sup>7</sup> Termin ten jest metaforą nadgorliwej opieki nad dziećmi. Po raz pierwszy pojawił się w pracy H.G. Ginotta *Between Parent and Teenager*, w której zacytowano nastolatka skarżącego się: „matka unosi się nade mną niczym helikopter” [Ginott 1969, s. 18].

na zawody sportowe w okresie szkolnym; na pierwsze randki, na bale maturalne czy wreszcie na uniwersytet w okresie dorastania. Milenialsi byli wychowywani w ramach rodzicielstwa permissywnego, popularnego wśród rodziców z pokolenie Boomersów, chociaż „wymyślonego przez awangardę” Tradycjonalistów, dającego dziecku prawo głosu w niemal każdej sprawie ważnej dla rodziny oraz do swobodnego wyrażania uczuć [Sheahan 2005, s. 22]. Milenialsi są produktem „dzieciocentrycznych” praktyk społecznych, jakich świat dotąd nie widział [Erickson 2008, s. 2]. Dzięki silnym więziom emocjonalnym z rodzicami i dziadkami liczą na pomoc czy radę niemal w każdej sprawie.

Rodzice Boomersów często mieli wątle pojęcie o planach edukacyjnych swoich dzieci, uznając, że same wiedzą doskonale, czego chcą, a skoro sami zazwyczaj nie znali nowoczesnego systemu edukacji, zgadzali się z tymi planami, o ile pozwalała na to sytuacja ekonomiczna rodziny. Z kolei sami Boomersi planowali ścieżki edukacyjne swoich dzieci od przedszkola po studia uniwersyteckie. Również inaczej oba pokolenia planowały wypoczynek swoich dzieci. O ile Boomersi w okresie dorastania wyjeżdżali w zorganizowanych grupach pod kierownictwem wychowawców na masowe obozy czy kolonie, o tyle Milenialsi podróżowali głównie z rodzicami i z rodzeństwem bądź z dziadkami, czasem zabierając przyjaciółkę bądź przyjaciela. Stąd też Milenialsi jeszcze bardziej w okresie dorastania pogłębiali więzi emocjonalnie z rodzicami i dziadkami, co opóźniało proces usamodzielnienia, czym zyskali sobie miano Pokolenia Pozostającego w Domu [Alsop 2008, s. 19]. Chociaż dorastając „w warunkach uporządkowanego i zaplanowanego dzieciństwa, w aurze pozytywnej wizji świata” [Wątroba 2017, s. 195], Milenialsi stali się „nastawioną na nadzwyczajne dokonania, pozytywnie myślącą, radosną i pełną optymizmu generacją” [Winograd, Hais 2008, s. 81], to jednak skutkowało także tzw. długiem socjalizacyjnym, tj. nieodpowiednim przygotowaniem do samodzielnego życia. Trudno Boomersom i Pokoleniu X, jak i wcześniej Tradycjonalistom – chociaż ci ostatni uświadomili sobie popełnione w stosunku do dzieci błędy wychowawcze – odmówić dobrych intencji i miłości do własnych dzieci oraz starań w zapewnieniu im jak najlepszej przyszłości. Rodzi się jednak wątpliwość, czy w dużej mierze nie było to powodowane – szczególnie w przypadku Boomersów – egocentryzmem czy imperatywem „samorealizacji”, czy dzieci nie stawały się instrumentem odreagowania kompleksów i rozczarowań wynikających z niezrealizowanych przez rodziców planów życiowych, optymistycznie kreślonych przez nich w młodości, w apogeum oświeceniowej idei postępu, w pełnych idealizmu latach 60.?

Tak sielankowy kontekst okresu dojrzewania Milenialsów, a także kolejnej generacji, ciągle czekającej na adekwatne określenie<sup>8</sup>, w zderzeniu z niezbyt optymistycznym „zagęszczeniem” problemów i konfliktów nasilających się w ostatnich latach oraz z narastającym błyskawicznie szeroko rozumianym długiem pokolenio-

---

<sup>8</sup> Trudno za takie uznać: Pokolenie Z, Postmilenialsi, Centenialsi, Nowe Ciche Pokolenie, Pokolenie Ojczyzniane czy bardziej adekwatne: iPokolenie czy Pokolenie Pochylnych Główn [por. Wątroba 2017, s. 335].

wym rodzi sytuację, którą parafrazując klasyczną pracę Alvina Tofflera z 1970 r., można określić jako szok dorosłości. „Dzieciństwo nacechowane ciągłymi pochwałami, stymulacją pozytywnej samooceny oraz nierealistycznymi oczekiwaniami, nie przygotowało ich do coraz większej konkurencji na rynku pracy i do ekonomicznych wyzwań kreowanych przez szybko rosnące ceny mieszkań i jeszcze bardziej gwałtownie rosnące koszty opieki medycznej”. W ten sposób „po beztróskim dzieciństwie [...] muszą ciężko pracować, by osiągnąć mniej” [Twenge 2006, s. 7] niż Boomersi i Pokolenie X czy nawet Tradycjoniści, którzy przecież z opóźnieniem i z balastem zniszczeń wojennych budowali swój dobrobyt.

## 6. Dług pokoleniowy

Wśród wielu wymiarów ludzkiej egzystencji, które wyznaczają kiepskie perspektywy dla Milenialsów, jest, coraz bardziej iluzoryczna, możliwość posiadania własnego lokum. Chociaż – w przeciwieństwie do Boomersów i Pokolenia X, skoncentrowanych na pracy, dążących za wszelką cenę do sukcesu, ale jednocześnie podobnie do Tradycjonalistów – wysoko cenią życie rodzinne, uznając rodzinę za jedną z najważniejszych instytucji społecznych, to jednak od wszystkich tych generacji wyraźnie różnią się percepcją domu. O ile dla Boomersów i Pokolenia X był on świadectwem sukcesu, a dla Tradycjonalistów symbolem stabilnego statusu społecznego i niezależności [Moschis 2007, s. 19-20], o tyle dla Milenialsów staje się marzeniem trudnym do realizacji. Jeśli nawet podejmują próbę „zdobycia” samodzielnego mieszkania, realia kredytowe zmuszają, z czasem, większość z nich do powrotu – niczym bumerang – do rodziców [Goldsmith 2008, s. 165]. Coraz wyższe ceny mieszkań, przy coraz bardziej restrykcyjnych warunkach otrzymania kredytu, przyczyniają się do pogłębienia długu pokoleniowego, jakim obarczyły ich starsze generacje. Jedynie ich znikoma mniejszość będzie mogła pozwolić sobie na kupno własnego lokum (por. [Romney 2010, s. 153; Wątroba 2014, s. 26]). Coraz częstsze powroty do rodziców, uznawane przez starsze generacje za klęskę życiową, mają nie tylko silne podłoże ekonomiczne, ale i psychologiczne. Wspomniany wcześniej silny dzieciocentryczny model dorastania ukształtował w ich świadomości przekonanie, że jako „bumerangowe dzieci” zawsze mogą wrócić do „hotelu mamy i taty” [Van Den Bergh, Behrer 2011, s. 16], co było nierealne dla starszych pokoleń, najczęściej wyruszających w dorosłe życie z przeludnionych mieszkań i domów.

Mglista wizja własnego mieszkania ściśle wiąże się ze zmianami relacji międzypokoleniowych, a przede wszystkim ewolucją percepcji zobowiązań pokoleniowych w kontekście opieki nad starzejącymi się rodzicami. Zmiany te są powodowane głównie wydłużeniem (średnio o ponad 30 lat) okresu życia w krajach rozwiniętego kapitalizmu, przy jednoczesnym spadku liczby urodzeń, ale także – chociaż w mniejszym stopniu – rosnącą liczbą osób dorastających przy ograniczonym kontakcie z biologicznymi rodzicami, w tzw. rodzinach patchworkowych [Szlendak 2010, s. 498]. Nawet najbardziej kompleksowe regulacje prawne nie są w stanie



uregulować zobowiązań pokoleniowych, a co dopiero rozwiązać problemy związane z narastającą falą niewywiązywania się z tych zobowiązań, generując potężne obciążenia budżetu państwa. Niezbędne są rozwiązania instytucjonalne, promujące nowe modele rodziny i nowy podział ról społecznych w ich obrębie. I niekoniecznie trzeba szukać nieznanymi modeli, wszak model rodziny wielopokoleniowej zdaje się być wystarczający, nawet przy tak znacząco wydłużonym okresie życia. Szczytna oświeceniowa idea podmiotowości jednostki, imperatyw jej ekonomicznej samowystarczalności oraz wizja „bogatego” państwa, które jest w stanie rozwiązać wszelkie problemy społeczne, są niezwykle trudne do utrzymania w warunkach tak znaczącej egalitaryzacji społecznej (i ekonomicznej), z jaką mamy do czynienia na początku XXI w. Rosnące koszty utrzymania coraz liczniejszych rzesz zaawansowanych wiekowo osób, przy jednoczesnym spadku liczby młodych, aktywnych zawodowo jednostek – które owocami swojej pracy mogłyby te koszty pokryć – prowadzą nie tyle do narastającego długu pokoleniowego, ile do katastrofy ekonomicznej, a w jej efekcie społecznej, grożącej bardzo silnym antagonizmem pokoleniowym.

Bezpowrotnie minęła epoka, w której większość Tradycjonalistów była zwolniona z opieki nad swoimi rodzicami. Obowiązkiem tym było obarczone jedno z licznego rodzeństwa, zobowiązane do tego przez – odmienne kulturowo – utrwalone tradycją reguły, najczęściej w zamian za przejęcie majątku rodzinnego. Zazwyczaj opieka ta była rekompensowana drobnymi pracami domowymi czy opieką nad wnukami, ale nie trwała zbyt długo ze względu na krótkotrwałą zaawansowaną starość. Podobnych praktyk spora część tej generacji oczekiwała od swoich dzieci – w formie pomocy w razie choroby czy w przypadku utraty sprawności ruchowej bądź umysłowej, jako wyrazu wdzięczności za poświęcenie w okresie ich dorastania i edukacji, dodatkowo oferując przekazanie swoich aktywów. Tyle że Boomersi nie byli skorzy do poświęceń dla swoich starych rodziców, jako że ci utrwalali w ich świadomości przekonanie, że to oni są jedynymi beneficjentami w tej relacji międzypokoleniowej. Kontestując oparty na tradycji system prawa, zobowiązujący dzieci do opieki nad starymi rodzicami, Baby Boomers uznali, że to instytucje publiczne powinny zająć się tego typu opieką, zaś oni mogą jedynie, w miarę możliwości, opłacić opiekunów bądź współfinansować pobyt rodziców w domach opieki. W tym przypadku mamy do czynienia z ewidentnym wyrazem erozji czy wręcz odrzucenia modelu rodziny wielopokoleniowej, co w przyszłości może skutkować katastrofalnymi konsekwencjami dla samych Boomersów, jeśli podobne podejście w tej materii przyjmą ich dzieci. Tyle że w przeciwieństwie do Tradycjonalistów – posiadających niemałe aktywa, choćby w postaci nieruchomości i oszczędności, a z pewnością gwarantowane (ciągle) dochody w postaci emerytury – Baby Boomers i Pokolenie X w zaawansowaną starość mogą gremialnie wkroczyć z obciążoną hipoteką, z niespłaconymi kredytami, bez środków na należytą opiekę lekarską czy paliatywną. Jeśli do tego dodamy, wspomniany wcześniej, niewyobrażalny dług publiczny oraz zrujnowane, wymagające potężnych nakładów na jego restytucję środowisko naturalne, pokoleniom tym może przyjść zmagać się ze „swoistym odwetem pokoleniowym, prowa-

dzącym do ograniczania dochodów z emerytury, do rewolucji w systemach emerytalnych czy w stosunkach własnościowych” [Wątroba 2017, s. 296].

W ten oto sposób Boomersi i Pokolenie X skazani są na pomoc ze strony generacji niesłusznie uważanej, nawet przez swoich przedstawicieli, za „dyletantów, nieodpowiedzialnych, apatycznych, niewiedzących, czego chcą, obawiających się zobowiązań, społecznie zepsutych, ciągle niezadowolonych, z rozdzwieniu między realiem a wirtuałem”<sup>9</sup>, dodatkowo wkraczając w dorosłe życie z potężnym długiem pokoleniowym. Długiem nie tylko ekonomicznym, ale i psychologicznym, tj. stanem ducha wyrażającym się poczuciem permanentnej niepermanencji, które sprowadza się do odwlekania momentu założenia własnej rodziny, do opóźniania kariery zawodowej, do przedłużania studiów czy do obaw przed zaangażowaniem się w trwałe więzi społeczne. Często, a nawet coraz częściej ów stan ducha skutkuje ucieczką w świat wirtualny, który umożliwia wyparcie lęku przed pełną dorosłością oraz wyparcie wizji egzystencji, w której „nie wiadomo, czy wystarczy na ślub, czy na życie bez długu”. Taka forma eskapizmu prowadzi nieuchronnie społeczeństwa późnokapitalistyczne do stanu, w którym „mała grupa pracowników będzie miała na utrzymaniu grupę emerytów, największą, jaką świat kiedykolwiek widział” [Kamenetz 2006, s. 12-13].

Kluczową dla analizy długu pokoleniowego – zarówno z punktu widzenia badacza społecznego, jak i ekonomisty – jest kategoria starości. Kategoria ta uległa zasadniczym zmianom w kapitalistycznych realiach po II wojnie światowej, a szczególnie po przełomie postindustrialnym, pod koniec XX w. Znacząca poprawa sytuacji ekonomicznej szerokich mas społeczeństw kapitalistycznych, egalitaryzacja konsumpcji dóbr i usług, ale przede wszystkim znaczące wydłużenie życia ludzi, wymusiły społeczno-ekonomiczną redefinicję starości. Z marginalizowanego przez Tradycjonalistów do wymiaru biernego wypoczynku po trudach wieloletniej ciężkiej pracy, a negowanego wręcz przez Baby Boomer problemu społecznego starość na początku XXI w. staje się jednym z najważniejszych wyzwań społecznych. Jest ona obecnie kluczowym czynnikiem determinującym rozwój ekonomiczny w najbliższych dekadach. Problem ten próbuje się rozwiązywać czy raczej łagodzić działaniami typowymi dla cząstkowej inżynierii społecznej, jak wzrost wydatków na ubezpieczenie społeczne, równoważony wzrostem podatków, jak stymulacja i promocja działalności charytatywnej czy wspieranie organizacji pozarządowych skoncentrowanych na opiece nad ludźmi starymi. Tego typu działania należy ocenić pozytywnie, ale jak każda cząstkowa inżynieria społeczna, mają one charakter doraźny, odsuwając w czasie „katastrofę społeczno-ekonomiczną” z nieprzewidywalnymi konsekwencjami politycznymi. Nadszedł czas na rozwiązania systemowe, na projekt charakteryzujący, tak „nielubianą” przez liberałów, całościową inżynierię społeczną. Konieczne są radykalne zmiany instytucjonalne. Potrzebne są nowe instytucje spo-

---

<sup>9</sup> Tak Milenialsów postrzega ich przedstawicielka, Anya Kamenetz (rocznik 1980, absolwentka Yale University) [Kamenetz 2006, s. 12].

leczne, które określają zobowiązania pokoleniowe młodszych wobec starszych. A może wystarczy zmodyfikować stare, tradycyjne, odrzucone w epoce późnego kapitalizmu rozwiązania, jak choćby, wcześniej przypomniany, model rodziny wielopokoleniowej. Jego ewentualna modyfikacja musi jednak uwzględnić znaczące wydłużenie okresu między końcem aktywności zawodowej a kresem życia ludzi, a także wydłużający się okres aktywności zawodowej dzięki przesunięciu granic „starości biologicznej” oraz niechęci – szczególnie ze strony Boomersów – do przechodzenia w stan zawodowego spoczynku w momencie nabycia praw emerytalnych. „Być może powrót do takiego modelu rodziny wymusi [...] konieczność zamieszkania z rodzicami czy dziadkami przez reprezentantów młodych generacji, których nie stać na własne lokum? Być może konieczność taka zainicjuje proces instytucjonalizacji relacji międzypokoleniowych, określających wzajemne zobowiązania, prawa, zakres odpowiedzialności i charakter nowych ról społecznych, regulujących kwestie bezpieczeństwa [...] osób zaawansowanych wiekowo? Być może istotnej redefinicji ulec też musi kategoria aktywności zawodowej, skutkująca choćby instytucjonalizacją korelacji zróżnicowanych zawodów z wiekiem pracowników?” [Wątroba 2017, s. 337].

Jednym z najbardziej spektakularnych sygnałów koniecznych zmian – kluczowym w wymiarze ekonomiczno-społecznym – jest kryzys, a wręcz rychły upadek dwudziestowiecznego, powszechnego systemu emerytalnego. Bez wątpienia jego pełnymi beneficjentami byli Tradycjoniści, a na podobny los liczą Baby Boomers. Jedni, jak i drudzy ciężko pracowali przez długie lata w nadziei, że dzięki temu systemowi, gwarantowanemu przez instytucje rządowe, dzięki kontrolowanym przez państwo funduszom emerytalnym, otrzymają na starość środki umożliwiające im finansowanie oczekiwanego przez nich poziomu konsumpcji. Dzisiaj, z perspektywy ostatnich lat, można stwierdzić, że pierwszym się to w pełni udało. Fakt ten utwierdza młodszą generację, że i oni mogą, a wręcz powinni tego doświadczyć, przynajmniej w najbardziej rozwiniętych państwach kapitalistycznych. Jednak kryzys finansowy z początku XXI w. – wskaźniki demograficzne, rosnący dług publiczny i bardzo wysokie bezrobocie wśród młodszych, dorosłych pokoleń – optymizm ten istotnie osłabiają.

Coraz bardziej pesymistyczne nastroje Boomersów potęguje odmienna percepcja czy raczej oczekiwania wobec systemu emerytalnego ze strony Pokolenia X i Milenialsów. Szczególnie ci młodszy nie obiecują sobie wiele po przyszłej emeryturze. Kierując się realizmem w ocenie współczesnej wizji systemu emerytalnego, mają pełną świadomość, iż muszą liczyć na siebie samych, na swoją zaradność i zapobiegliwość, by osiągnąć bezpieczeństwo ekonomiczne na starość. Wiedzą, że nie będą mogli ciągle liczyć na pomoc rodziców czy dziadków, jednocześnie mając świadomość wątkich podstaw gwarancji deklarowanych przez instytucje państwowe oraz przez otwarte fundusze emerytalne. Zdają sobie sprawę, że emerytury, jakie otrzymywali ich dziadkowie czy rodzice, są dla nich samych jedynie iluzją. Póki co, prezentystycznie analizujący bieg własnego życia Milenialsi nie myślą o starości, dając tym samym wyraz wyraźnie ponowoczesnej, czy nawet postoświeceniowej,

świadomości pozbawionej linearnej perspektywy osobistych losów (por. [Wątroba 2017, s. 312]). W takiej percepcji systemu emerytalnego utwierdzają ich „decyden- ci rekrutujący się spośród starszych generacji [...], coraz częściej ostrzegający, że aby zadbać o swoją przyszłość, należy indywidualnie gromadzić kapitał emerytalny, inwestując w nieruchomości czy po prostu w dzieci” [Wątroba 2017, s. 303]. Ten coraz bardziej popularny pogląd czy wręcz paradygmat dyskusji na temat systemu zabezpieczenia społecznego stanowi wyraźny sygnał dewaluacji oświeceniowej wizji porządku zarówno społecznego, jak i ekonomicznego – symptom regresu dotychczasowych form instytucjonalizacji realiów społecznych, symptom erozji nowoczesnego modelu państwa oraz jego powinności w zakresie zapewnienia swoim obywatelom szeroko pojętego bezpieczeństwa. Wszystko to uruchamia niebezpieczny proces nieuchronnie spychający społeczeństwa późnokapitalistyczne w otchłań przedinstytucjonalnych form organizacji społeczno-ekonomiczno-politycznej.

## 7. Konkluzja: regres czy osvajanie ubóstwa?

Powyższa diagnoza wskazująca na szybko rosnący, szeroko pojęty dług pokoleniowy może w najbliższych dekadach przybrać bardziej pesymistyczny charakter ze względu na coraz bardziej liczne szeregi starzejących się, ciągle roszczeniowo nastawionych wobec świata Boomersów oraz nasilający się antagonizm między nimi a młodszymi generacjami w kwestii sukcesji pokoleniowej. Preferujący dotąd nieznaną wizję starości, której motto brzmi: „każdy chce żyć dłużej, ale nie każdy chce być uważany za starego” [How To Be a Zoomer 2016], Boomersi czy raczej Zoomersi [Demko 2016] wykazują ciągle żywotność, zaangażowanie społeczne i polityczne, wysoką niezależność finansową, ciągle poszukiwanie egzotycznych doznań, dbałość o wygląd, aktywność zawodową, a nade wszystko kontestują tradycyjny model starości [Russell 2001, s. 2]. Czy jednak późnokapitalistyczne społeczeństwa stać na realizację takich potrzeb, tego narcystycznego, ale jednak pracowitego i ambitnego pokolenia? Czy jego „zachcianki” mają być finansowane z kredytów, pogłębiających dług pokoleniowy? Czy jedynym spadkiem, jaki pozostawią młodszym generacjom, oprócz wielu nierozwiązanych problemów, będzie „dziedziczone ubóstwo”?

## Literatura

- Alsop R., 2008, *The Trophy Kids Grow Up. How the Millennial Generation is Shaking Up the Workplace*, Jossey-Bass, San Francisco.
- Angel J.L., 2008, *Inheritance in Contemporary America. The Social Dimensions of Giving across Generations*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.
- Brokaw T., 2001, *The Greatest Generation*, Dell Publishing, New York.
- Demko D.J., 2016, *Gerontologist Coins New Term, „Zoomer”. Awesomely Ageless Boomers*, [www.demko.com/zoomers.htm](http://www.demko.com/zoomers.htm) (dostęp: 20.03.2017).

- Edelman M., 2006, *The Marketing Generation Gap. Why Leading-Edge Boomers Are Starting to Hate Your Marketing?*, [w:] L.M. Harris, M. Edelman (eds.), *After Sixty. Marketing to Baby Boomers Reaching Their Big Transition Years*, Paramount Market Pub., s. 1-14.
- Erickson T., 2008, *Plugged In. The Generation Y Guide to Thriving at Work*, Harvard Business Review Press, Cambridge MA.
- GINOTT H.G., 1969, *Between Parent and Teenager*, McMillan FreePress, New York.
- Goldsmith J., 2008, *The Long Baby Boom. An Optimistic Vision for a Graying Generation*, Johns Hopkins University Press.
- Howe N., 2014, *Introducing the Homeland Generation (cz. II)*, Forbes, 31.10.2014.
- How To Be A Zoomer?*, 2016, [www.50plus-club.com/magazine/lifestyle/ho-to-be-a-zoomer-53.html](http://www.50plus-club.com/magazine/lifestyle/ho-to-be-a-zoomer-53.html) (dostęp: 23.03.2017).
- Kamenetz A., 2006, *Generation Debt. Why Now is a Terrible Time to Be Young*, Riverhead Book/Penguin, New York.
- Krauss Whitbourne S., Willis S.L., 2006, *The Baby Boomers Grow Up. Contemporary Perspectives on Midlife*, Psychology Press, Hove UK.
- Moschis G.P., 2007, *Baby Boomers and Their Parents. Surprising Findings about Their Lifestyles, Mindsets, and Well-being*, Paramount Market Pub., Ithaca, NY.
- Reilly S., 2006, *Earning, Saving, Investing, Spending, Managing Money. Into the Home Stretch, or Once More Around the Track?*, [w:] L.M. Harris, M. Edelman (eds.), *After Sixty. Marketing to Baby Boomers Reaching Their Big Transition Years*, Paramount Market Pub., Ithaca, s. 77-91.
- Romney M., 2010, *No Apology. The Case for American Greatness*, St. Martin's Press, New York.
- Rosen B.C., 2001, *Masks and Mirrors. Generation X and the Chameleon Personality*, Praeger, Westport.
- Russell Ch., 2001, *The Baby Boom. Americans Aged 35 to 54*, New Strategist Publications, Ithaca.
- Sheahan P., 2005, *Generation Y. Thriving and Surviving With Generation Y at Work*, Hardie Grant, Melbourne.
- Steinhorn L., 2006, *The Greater Generation. In Defense of the Baby Boom Legacy*, St. Martin's Press, New York.
- Student Loan Hero*, 2017, [studentloanhero.com/student-debt-statistics/](http://studentloanhero.com/student-debt-statistics/) (dostęp: 10.03.2017).
- Szlendak T., 2010, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tapscott D., 2009, *Grown Up Digital. How the Net Generation is Changing Your World*, McGraw-Hill, New York.
- Twenge J.M., 2006, *Generation Me. Why Today's Young Americans Are More Confident, Assertive, Entitled, and More Miserable Than Ever Before*, Free Press, New York.
- Wątroba W., 2011, *Second life generation. Zarys koncepcji*, [w:] S. Partycki (red.), *Spółeczeństwo sieci. Gospodarka sieciowa w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 32-43.
- Wątroba W., 2012, *Baby Boomers a obecny kryzys finansowy*, [w:] S. Partycki (red.), *Kryzys finansowy. Przebieg, skutki społeczno-gospodarcze w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 2, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 63-73.
- Wątroba W., 2014, *Od producenta do konsumenta*, [w:] F. Byłok, U. Swadźba (red.), *Między pracą a konsumpcją. Co decyduje o miejscu człowieka w dzisiejszym społeczeństwie?* Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 11-29.
- Wątroba W., 2017, *Transgresje międzypokoleniowe późnego kapitalizmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław 2017.
- Winograd M., Hais M.D., 2008, *Millennial Makeover. My Space, YouTube, and the Future of American Politics*, Rutgers University Press, New Brunswick.
- Van Den Bergh J., Behrer M., 2011, *How Cool Brands Stay Hot. Branding to Generation Y*, Kogan Page, London.